

# POLACY W BERLINIE

**Berlin Zachodni, chroniony przez alianckie wojska, przez 45 lat pozostawał jedyną enklawą wolnego świata wewnątrz bloku sowieckiego. Mimo że od 1961 r. otaczał go mur, także dla Polaków pozostawał on najłatwiej osiągalnym fragmentem Zachodu. Dla wielu Berlin stał się bramą do dalszej emigracji, niektórzy pozostali w nim na stałe.**

Polacy na masową skalę zaczęli się osiedlać w Berlinie w drugiej połowie XIX wieku. Wkrótce polska społeczność liczyła ponad 30 tys. osób, pochodzących przede wszystkim z Wielkopolski. Mimo że większość emigrantów szybko się asymilowała, kwitło polskie życie kulturalne, religijne i społeczne. Ukazywał się katolicki „Dziennik Berliński”, działały dwa polskie banki. W 1911 r. istniało ponad 70 różnych polskich stowarzyszeń, a także grupy powiązane z głównymi nurtami politycznymi (socjaliści, endecy). Wystawiano nawet polskich kandydatów w wyborach parlamentarnych, niestety, otrzymywali oni tylko ułamek „polskich” głosów (około 20 proc.).

Polskie organizacje, wśród których na czoło wysunął się powstały w 1922 r. Związek Polaków w Niemczech, kontynuowały działalność po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Chociaż coraz większa część polskiej społeczności asymilowała się, a napływ nowych emigrantów praktycznie ustał, to wciąż istniało około 50 polskich organizacji, w tym harcerskich i sportowych. Ich aktywność zaczęła słabnąć w drugiej połowie lat trzydziestych i praktycznie we wrześniu 1939 r. przestały one działać. W latach drugiej wojny światowej berlińska Polonia poniosła kolejne straty. W wyniku zaniedbań polskiego wywiadu gestapo ujęło wielu jego przedwojennych współpracowników. Część Polaków zaangażowała się w pomoc dla robotników przymusowych lub nawiązała współpracę z AK, co opłacono dalszymi ofiarami. Wielu Polaków, jako obywateli Rzeszy, zmuszono do służby w Wehrmachcie.

Po zakończeniu działań wojennych w Berlinie obok dawnej Polonii znalazła się spora grupa polskich „dipisów” (*Displaced Persons*). Byli to przede wszystkim niedawni robotnicy przymusowi. Mimo istnienia polskiej misji repatriacyjnej znaczna ich część zdecydowała się na dalszą emigrację. Niewielu z nich pozostało w Berlinie. Do kraju powróciła część osób należących do „starej” emigracji. Życie obu grup Polaków stopniowo przenosiło się do zachodnich stref okupacyjnych Berlina. Wznowił działalność Związek Polaków w Niemczech, w którym w 1955 r. doszło do rozłamu i utworzenia Zjednoczenia Polaków w Berlinie Zachodnim. Trudno powiedzieć, jaką rolę w tym i kolejnych podziałach odegrały służby specjalne PRL. „Nową” emigrację skupiało przede wszystkim Zjednoczenie Polskich Uchodźców w Niemczech. Działały także, stopniowo słabnące, stowarzyszenia kulturalne i sportowe. W jednoczeniu Polaków bardzo ważną rolę odgrywały ośrodki duszpasterskie.

W tym czasie Berlin Zachodni stał się ważnym etapem ucieczek z Polski. Z jednej strony był częścią zachodniego świata najbliższej położoną granic PRL, z drugiej zaś mogły



Sektor amerykański w Berlinie – tablica ostrzegająca przed wjazdem do sektora sowieckiego

przez niego uciekać osoby przebywające służbowo lub turystycznie w stolicy NRD. Każdy posiadający paszport obywatel polski mógł wejść do zachodnich stref okupacyjnych i poprosić o azyl. Z drogi przez Berlin skorzystał między innymi płk Józef Świątło. Wybudowanie w 1961 r. muru berlińskiego zmieniło sytuację tylko w niewielkim stopniu. Dla większości nielegalnych emigrantów Berlin był etapem w dalszej drodze na Zachód.

W dekadzie gierkowskiej nasiliły się przyjazdy Polaków do Berlina. Oprócz uchodźców w mieście zaczęli się także pojawiać ludzie pracujący „na czarno” i powracający po pewnym czasie do kraju. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych coraz więcej osób decydowało się na pozostanie na stałe w Berlinie Zachodnim. Wśród nich znalazło się kilka osób związanych z opozycją demokratyczną w Polsce. To właśnie ich obecność spowodowała, że w początkach 1980 r. rozpoczęła działalność berlińska delegatura chicagowskiego Ruchu Społeczno-Politycznego „Pomost”. Powstała również polska księgarnia, będąca punktem wymiany informacji i miejscem nawiązywania kontaktów. Kolejny rok przyniósł ogromny napływ Polaków, w tym także grup działaczy NSZZ „Solidarność”. Nie wszyscy zamierzali wyemigrować z kraju, jednak po 13 grudnia 1981 r. większość zosta-

ła do tego zmuszona. Okres stanu wojennego i późniejszej „normalizacji” uaktywnił najnowszą falę emigrantów. Już 17 grudnia 1981 r. powstała Grupa Robocza „Solidarność”, a w lutym 1982 r. Komitet Obrony Solidarności. Oba ugrupowania wydawały własne pisma, w proteście przeciw wydarzeniom w Polsce organizowały pikietę i demonstracje. Ważną dziedziną działalności berlińskich Polaków było także wspieranie podziemia w kraju, między innymi przez wysyłkę publikacji, materiałów poligraficznych itp. Dużo uwagi poświęcano obronie praw polskich azylantów. Władze umieszczały ich bowiem w tak zwanych *heimach*, gdzie w ciężkich warunkach czekali na przyznanie prawa pobytu lub umożliwienie dalszej emigracji – najczęściej do Kanady, Australii lub RPA. Najwięcej problemów sprawiała obrona zdesperowanych osób, które jedyną drogę ucieczki z kraju widziały w porwaniu samolotu. Walczono o uniemożliwienie ich deportacji do PRL, a następnie o jak najniższe wyroki.

Aktywność tych grup zaczęła słabnąć w połowie lat osiemdziesiątych. Złożyło się na to kilka przyczyn. Przede wszystkim wielu aktywnych działaczy udało się na dalszą emigrację. Normalizowała się także sytuacja w kraju, a Niemcy poświęcali Polakom już mniej uwagi. Coraz większa grupa emigrantów była zainteresowana przede wszystkim dobrem własnym i swojej rodziny. Poszukiwano nowych form działalności – w 1987 r. powstał w Berlinie Klub Inteligencji Katolickiej, a wcześniej Polska Rada Społeczna, prowadząca działalność także wśród innych narodowości. Przedsięwzięcia te odnosiły jednak ograniczone sukcesy. Stopniowo zamierały stowarzyszenia, przestawały ukazywać się czasopisma. Niestabnącą popularnością cieszyło się jedynie duszpasterstwo dla katolików mówiących po polsku. Powstało 25 grudnia 1981 r. i kilka lat później uzyskało stałą siedzibę w kościele św. Jana Kapistrana na Tempelhofie. Niedzielne msze, obok swej wartości religijnej, umożliwiały spotkanie się, wymianę informacji, znalezienie pracy i mieszkania itp.

Berlin Zachodni nie stał się istotnym ośrodkiem życia polskiego, mimo że w powojennym czterdziestopięcioleciu przewinęło się przez to miasto zapewne grubo ponad 100 tys. polskich emigrantów. Przyczyn tej sytuacji jest kilka. Przede wszystkim dla większości uchodźców był on tylko etapem w dalszej emigracji. Ci, którzy chcieli prowadzić działalność polityczną, wyjeżdżali do Paryża i Londynu, natomiast ci, dla których priorytetem były sprawy ekonomiczne, udawali się częstokroć na inne kontynenty. Na niepowodzeniu prób stworzenia silnego ośrodka życia polskiego zaważyły także: wewnętrzne rozbieżności i wzajemna nieufność między poszczególnymi grupami emigracji wynikające z różnicy doświadczeń, statusu prawnego i materialnego, a także stopnia asymilacji ze społeczeństwem niemieckim.

Położony zaledwie godzinę drogi od polskiej granicy Berlin dziś nadal zamieszkuje kilkadziesiąt tysięcy Polaków. Są wśród nich legalni i nielegalni robotnicy budowlani, studenci i gospodynie domowe. Stara Polonia wymiera, powojenni emigranci w drugim pokoleniu się asymilują. Pozostali, wraz z nowymi przybyszami, nie są już uchodźcami, a jedynie Polakami zamieszkującymi chwilowo poza granicami kraju. Nawet jeśli ta „chwila” trwa niekiedy kilkanaście lat...